

MOJA PARAFIA

Nr: 612
10/12/2006

II NIEDZIELA ADEWENTU • ROK C



Ewangelia: Łk 3, 1 – 6

„Skierowane zostało słowo Boże do Jana, syna Zachariasza, na pustyni. Obchodził więc całą okolicę nad Jordanem i głosił chrzest nawrócenia dla odpuszczenia grzechów.”

Uwierzyć Janowi Chrzcicielowi!

Nawrócenie i przebaczenie, jakich wymaga i jakie obiecuje chrzest, o którym mówi Jan, w sposób radykalny wkracza w ustabilizowaną codzienność człowieka. Brzmi to przerażająco i zarazem wyzwalająco. Zaczyna się chwiać mocny, zdawałoby się dotąd, grunt pod nogami, co zmusza do natychmiastowej zmiany orientacji.

Drogi Przyjacielu! Dobra Nowina jest orędziem o nowym stawaniu się i przemianie, o porzuceniu utartych ścieżek, o drodze wiodącej przez ciernie do wody życia. Czy jesteś gotowy pójść za „głosem wołającym na pustyni”?

Ks. Sylwester

PRZYGOTUJ CIE DROGĘ PANU, PROSTUJ CIE ŚCIEŻKI DLA NIEGO!



MYŚL TYGODNIA:

Nie trzeba innych ciągle ganić, karcić, wytykać. Należy zawsze odwoływać się

Kalendarz liturgiczny



10 grudnia 2006r. – NIEDZIELA

NMP Loretańskiej
Imieniny: Grzegorza, Julii, Judyty, Bogdana, Mirona
LITURGIA SŁOWA:
Ba 5, 1 – 9
Psalm 126
Flp 1, 4 – 6. 8 – 11
EWANGELIA: Łk 3, 1 – 6

11 grudnia 2006 r. – PONIEDZIAŁEK

Imieniny: Damazego, Daniela, Daniela, Waldemara, Stefana
LITURGIA SŁOWA:
Iz 35, 1 – 10
Psalm 85
EWANGELIA: Łk 5, 17 – 26

12 grudnia 2006 r. – WTOREK

NMP z Guadalupe
Imieniny: Aleksandra, Ady, Dagmary,
LITURGIA SŁOWA:
Iz 40, 1 – 11
Psalm 96
EWANGELIA: Mt 18, 12 – 14

13 grudnia 2006 r. – ŚRODA

Imieniny: Łucji, Otylii, Lucjana, Roksany, Edeltrudy
LITURGIA SŁOWA:
Iz 40, 25 – 31
Psalm 103
EWANGELIA: Mt 11, 28 – 30

14 grudnia 2006r. – CZWARTEK

Imieniny: Jana, Izydora, Wenacjusza, Liwii, Alfreda, Alfredy
LITURGIA SŁOWA:
Iz 41, 13 – 20
Psalm 145
EWANGELIA: Mt 11, 11 – 15

15 grudnia 2006 r. – PIĄTEK

Imieniny: Pauli, Waleriana, Celiny, Niny, Walerego, Drogosławy
LITURGIA SŁOWA:
Iz 48, 17 – 19
Psalm 1
EWANGELIA: Mt 11, 16 – 19

16 grudnia 2006 r. – SOBOTA

Imieniny: Adelajdy, Albiny, Zdzisława, Beaty, Dietera, Euzebiei, Wolisławy
LITURGIA SŁOWA:
Syr 48, 1 – 4.9 – 11
Psalm 80
EWANGELIA: Mt 17, 10 – 13

Kocham jak to łatwo powiedzieć cz.1

„Choć nie masz włosów
Tak prawie czarnych
Jak skrzydło kruka
Nie kruczo czarnej
Nie złotowłosej
A Ciebie szukam”.

Zakochanie oznacza stan, w który „popada” osoba – najczęściej w wieku dojrzewania – a który polega na związaniu się silną więzią emocjonalną z osobą przeciwnej płci. W dużym stopniu zakochanie jest powtórzeniem sytuacji z dzieciństwa, gdy dziecko było związane bardzo intensywnie ze swymi rodzicami. Zakochanie różni się jednak od więzi dziecka z rodzicami. Po pierwsze, zakochanie nie prowadzi do tak skrajnej zależności, jak w dzieciństwie, gdyż zakochany może przeżyć – przynajmniej w wymiarze fizycznym – bez obecności osoby, w której się zakochał, podczas gdy dziecko nie może przeżyć pozbawione obecności rodziców czy innych dorosłych, od których jest zależne emocjonalnie. Po drugie, zakochany jest na ogół od początku świadomy swojej więzi emocjonalnej z drugą osobą, podczas gdy dziecko początkowo nie zdaje sobie zupełnie sprawy ze swojej całkowitej zależności emocjonalnej do rodziców. Po trzecie, zakochanie oznacza intensywną więź emocjonalną z kimś spoza grona rodzinnego, podczas gdy dziecko odczuwa swoją zależność emocjonalną w odniesieniu do rodziców i innych osób z rodziny (np. dziadków).

Po czwarte, zakochanie wiąże się nie tylko z potrzebami emocjonalnymi, ale także z fascynacją osobą drugiej płci, z pragnieniem, by ją poznać i zrozumieć, z budzącymi się potrzebami seksualnymi, a także z marzeniami o założeniu własnej rodziny. Tymczasem więź emocjonalna dziecka z rodzicami wynika wyłącznie z jego potrzeby nieustannej obecności dorosłych, bez których dziecko byłoby skazane na ogromne cierpienia, a nawet na śmierć fizyczną. Zakochanie oraz więź dziecka z rodzicami łączy natomiast fakt, że przeżycia te stanowią potrzebne i ważne fazy rozwoju psychospołecznego, oraz że polegają na ogromnym zauroczeniu emocjonalnym drugą osobą.

Zakochanie to doświadczenie niezwykle silnej więzi emocjonalnej, które rodzi się w sposób spontaniczny. Zwykle przychodzi nieoczekiwanie i zaskakuje. Nie jest rezultatem świadomej i wolnej decyzji danej osoby, nie jest czymś zaplanowanym – wystarczy, że nadejdzie właściwy czas i pojawi się określona osoba.

„To co mam
„To co mam

To co się zdarzyło nam...

To co się zdarzyło nam

Zmierzchy z nagłym brakiem tchu
To pachnący chlebem dom
Noce bez godziny snu.”
Z roześmianą buzią twą.”

Opr. Piotr Dyjo

Dla dzieci Szopka

Gucio od dłuższego czasu dłubał widelcem w talerzu, nie biorąc z niego ani kęsa.

– Dlaczego nie jesz? – zapytała mama.

– Nie mam ochoty – odparł zasmucony.

– Dostałeś złą ocenę w szkole? – dopytywała.

Gucio zaprzeczył.

– Przecież widzę, że coś się stało – powiedziała – i to chyba nic dobrego.

– Właściwie to nic takiego – mruknął Guccio. – Pani ogłosiła konkurs na najpiękniejszą szopkę.

– Myślę, że to świetny pomysł – mama była zachwycona.

– No tak, ale ja nie zrobię najpiękniejszej szopki – Guccio spuścił wzrok. – Nie ma mowy, abym wygrał ten konkurs. U nas najładniejsze rzeczy robi zawsze Agata – dodał. – Pani mówi, że ona jest niezwykle utalentowana.

– Gucciu, ale ja przecież nie wymagam od ciebie, abys wygrał konkurs – roześmiała się mama.

– Wiem – burknął Guccio. – I właśnie dlatego zastanawiam się, czy w ogóle powinienem się starać. Przygotowanie takiej szopki zabiera bardzo dużo czasu – tłumaczył. – Zdecydowałem więc, że zrobię szybciotko małą szopkę i wtedy będę miał bardzo dużo czasu, aby pobawić się z chłopakami, pojeżdżać na sankach lub obejrzeć coś w telewizji.

– Zrobisz, jak uważasz – powiedziała mama poważnie. – Ja jednak sądzę, że konkurs jest tutaj najmniej ważny.

– Jak to? – nie rozumiał Guccio.

– Myślę, że pani chodziło bardziej o to, aby was wprowadzić w świąteczną atmosferę, abyście mogli spokojnie pomyśleć o przyjsciu na świat Jezusa, abyście zastanowili się, dlaczego Jezus narodził się w stajence, a nie w miejscu godnym Boga, na przykład w pięknym pałacu. Być może pani chciała, żebyście poświęcili trochę czasu Panu Bogu.

– W jaki sposób? – zapytał Guccio.

– Myśląc o Nim – odparła mama – bo biegając bez przerwy po podwórku i bawiąc się z kolegami, nie masz czasu dla Pana Boga. Jesteś zajęty wyłącznie własnymi sprawami i przyjemnościami – mówiła, patrząc Gucciuowi prosto w oczy – a przecież zbliżają się Święta Bożego Narodzenia i jeśli chcesz uczestniczyć w tym uroczystym wydarzeniu, powinieneś się do niego przygotować. Mąsisz, synku, znaleźć czas, aby zaprosić Pana Boga do swojego serca.

– I dlatego mam budować szopkę? – zdziwił się.

– Tak – uśmiechnęła się mama. – Robiąc ją własnoręcznie, masz czas na rozmyślanie, na zastanowienie się nad wieloma rzeczami. Może jesteś z kimś pokłócony albo wyrządziłeś komuś krzywdę? A może źle traktowałeś dziewczynki?

To czas, aby zrobić rachunek sumienia, naprawić swoje błędy i wejść w okres świąteczny z czystym sercem.

– A jeśli będę miał czyste serce, to Jezus do niego przyjdzie? – zapytał Guccio.

– To oczywiście, że przyjdzie – odparła. – Jezus chciałby przyjść do każdego serca, tylko ludzie zapominają go zaprosić. Nie mają czasu. Ja też nie jestem idealna – przyznała. – Biegam po sklepach, kupuję bombki, myję okna i piorę firanki, a zdarza mi się zapomnieć o porządkach we własnej duszy, a to przecież one są najważniejsze. Wiesz co? – zamyśliła się.

– Być może Maryja z Józefem stoją przed drzwiami mojego serca i pukają do niego. Chcą wejść, a ja wciąż zajęta, nie zdążyłam w nim posprzątać, więc im nie otwieram, bo nawet nie słyszę ich pukania.

– Mamusiu – rzekł Guccio – posprzątam w moim sercu i zaproszę tam Jezusa.

* * *

Siedzieli w trójkę przy kuchennym stole, na którym stała szopka. Tatuś sprawdzał, czy Guccio dobrze powbił wszystkie gwoździe, aby się ktoś przypadkiem nie skaleczył. Mama przestawiła figurkę Maryi bliżej żółbka, a Guccio dołożył sianka. Szopka prezentowała się wspaniale! Chłopiec cieszył się ogromnie z chwil spędzonych przy jej budowie. Tato nadzorował jego pracę i opowiadał wspaniałe historie o tym, jak dawno temu chodzono z szopkami po domach. Mówił, że czasem była ona tak wielka i ciężka, że trzeba ją było ciągnąć na sankach. Zazwyczaj miała też kurtynę jak w teatrze. Kolędnicy posługiwali się kukielkami, które przedstawiały Świętą Rodzinę, pasterzy, króla Heroda i zwierzęta. Przypominało to dzisiejsze przedstawienia kukielkowe. W odwiedzanych domach panowała niezwykle dobra atmosfera. Słuchano kolędników w skupieniu, ale także z ogromną radością. W podzięce dostawali orzechy, jabłka i cukierki.

Gdy tato skończył swą opowieść, mama przeczytała fragmenty z Pisma Świętego o narodzeniu Jezusa w Betlejem i opowiadała o tym, jak obchodzono Boże Narodzenie w jej rodzinnym mieście. Guccio słuchał bardzo uważnie. Pomyślał, że za nic na świecie nie zamieniłby tych chwil spędzonych przy budowie szopki na bieganie po podwórku. Dopiero teraz, tak naprawdę poczuł świąteczną atmosferę. I pomyślał, że Jezus narodził się w stajence, ponieważ ludzie zbyt pochłonięci byli własnymi sprawami i przyjemnościami. Nie mieli czasu by zaprosić Maryję i Jezusa do środka. Być może w ogóle nie słyszeli ich pukania. Guccio już wiedział, że za rok znów zbuduje piękną betlejemską szopkę. Teraz jednak przyglądał się wspólnemu dziełu w skupieniu i zamyśleniu. Kołysały go delikatne dźwięki kolęd, a za oknem padał śnieg. Był tak gęsty, jakby aniołowie wytrzepali z kołder cały puch.

Beata Andrzejczuk

Kolejny dzień w Hospicjum

Dzwoni telefon. Odbiera dr Maria. Jakiś czas z kimś rozmawia. Dochodzą do mnie pojedyncze słowa: „...Gonimy już resztką sił, ale oczywiście nie mogę pani odmówić pomocy...” Tzn., że zostało przyjęte nowe zgłoszenie w Hospicjum Królowej Apostołów w Radomiu.

Sobota. O godz. 10 jest śniadanie, na którym rozmawiamy o tym co nas czeka. Dziś zaczynamy Mszą Św. u pana Stasia, którego stan jest ciężki, ale ma ogromną wolę walki. Wszyscy Go podziwiamy. Jedziemy w pięć osób; ks. Marek, dr Maria, trzy wolontariuszki, które odwiedzają naszego chorego i ja, Monika. Rodzina już na nas czeka. Najpierw jest Spowiedź, a potem Msza Św., podczas której wszyscy przystępujemy do Komunii Św. Pokój jest rozświetlony światłem ze wszystkich lamp. Podczas modlitwy Ojciec Nasz, trzymając się za ręce robimy krąg. Widzę w wtedy tży w niektórych oczach. Każdy każdemu przekazuje znak pokoju, jako jedna, wielka rodzina. Po Eucharystii jest czas na kawę i ciasto oraz pogawędkę. Są kawały o blondynkach i teściowej, które rozbawiają pana Stasia jak też nas wszystkich. Chory dziękuje za wspólną modlitwę, jest wyraźnie radośniejszy. Musimy jechać dalej. Mamy teraz trochę czasu, więc bierzemy się za mycie naszych żółtych pojazdów (posługa wolontariusza Hospicjum, nie ogranicza się tylko do obecności przy chorym). Jeszcze tylko wspólny, szybki obiad i w drogę.

Zabieramy naszego nowego wolontariusza Dawida i w składzie dr Maria i ja, jedziemy do Kasi, naszego chorego dziecka. Kasia jest na nas troszkę obrażona. Swoim zachowaniem próbuje nas w pewnym sensie szantażować. Kiedy doktor ją bada, my mamy czas porozmawiać z resztą rodziny i zaprzyjaźnić się z psem, który zostaje przekupiony przez Dawida ptasim mleczkiem.

Po badaniu, jest „100 pytań do...”, czyli mama dziewczynki pyta lekarza; co, jak, po co i dlaczego tak. Niektóre trudne pytania zostają jednak bez odpowiedzi.

Żegnamy całą zwariowaną rodzinę i wracamy do „bazy”.

Chwila oddechu. Coś, jakiś nudny dziś ten dzień- myślę sobie, a kiedy tak sobie pomyślę, zawsze zdarzy się coś niespodziewanego. Ale po kolei.

Razem z naszą pielęgniarką Basią, jedziemy do pana Jana (nowotwór pęcherza moczowego). Jestem tu po raz pierwszy. Nie będę Wam opowiadać na czym polega posługa przy tym chorym, bo jest to dość nie miłe dla samego chorego, jak i dla naszych wolontariuszy (przynosi jednak ulgę panu Janowi!). Ja w czasie, kiedy medyczni zajmują się panem Janem, albo rozmawiam z jego żoną, albo biegam co chwilę po coś do karetki. Kiedy wizyta zbliża się do końca, dr Maria dostaje telefon. Dzwoni córka chorej z nowotworem krocza. Są jeszcze pod opieką przychodni paliatywnej i mieli przyjść do nas w poniedziałek, ale chora krwawi i bardzo źle się czuje. Szybka decyzja, choć dość trudna, bo; jest już późno, przed dr Marią jutro daleka droga a już jest zmęczona i do tego, pierwsze wizyty trwają długo. Jesteśmy niedaleko, jedziemy. W domu zastajemy dwie córki i męża chorej, zdenerwowanych i zrozpaczonych. Stan pani Krysi bardzo ciężki. I teraz szybka akcja. Doktor razem z pielęgniarką próbują zatrzymać krwawienie z guza, ja w tym czasie łąmię ampułki, nabieram lek do strzykawki i biegam w te i we w te do karetki po wszelkie brakujące medykamenty (dobrze,

że to drugie piętro), oraz opowiadam panu Mieczysławowi (mężowi chorej) o naszej posłudze. Słyszę słowa skierowane do mnie: „ Ty chyba jesteś bez grzechu, bo ciągle Msze Św, Komunie?” Panie Mieciu, niestety jesteśmy zwykłymi ludźmi. Mamy swoje kłopoty, wady, złedni.

Doktor później będzie się ze mnie śmiała, że jestem „chłopcem na posyłki”. Mogę być nawet chłopcem, jeśli tylko na coś się przydam!

Po chwili udaje się zatamować krwawienie, a w między czasie zostają podane kroplówki i leki przeciwbólowe. Zostaje założony opatrunek. Przyjeżdża ks. Marek. Kiedy pani Krysia zostaje „zabezpieczona fizycznie”, czas na „zabezpieczenie duchowe” tzn. Spowiedź Św. i Sakrament Chorych. Wszyscy stajemy dookoła modląc się w intencji chorej i w jej intencji przyjmujemy Komunię Św. Pani Krysia zasypia. Teraz przy herbacie jest czas, aby spokojnie porozmawiać, dowiedzieć się o przebiegu choroby, zapoznać się z rodziną i podtrzymać ją na duchu.

Zakładamy zeszyt, w którym będzie zapisywane wszystko, co zostało podane, jaki był stan chorej, jakie leki, jak podawać i kto z wolontariuszy przychodzi. Oraz wszelkie możliwe telefony do nas.

Zostaje założony chorej tzw. motylek, aby leki podawać pod skórę. Lek ten będzie nieustannie podawać takie małe urządzenie (to jest dopiero technika!).

To, co mnie uderza podczas tej wizyty, to sposób w jaki pan Miecio zwraca się do swojej żony. Pani Krysia już nie jest młoda, a Jej wygląd pozostawia wiele do życzenia i do tego jeszcze ta rana... No i to, że trzeba pomóc w toalecie i w ogóle. On bierze żonę na ręce i mówi: „ Moja ty królowo”. Piękne, prawda?!

Umawiamy się, że jutro wieczorem przyjedzie pielęgniarka i zrobi następną dawkę leku, oraz ewentualnie zmieni opatrunek, poda kroplówkę i założy cewnik.

Jest godz.0.20. Żegnamy wszystkich, życząc spokojnej nocy. Kiedy podchodzi do pani Krysi mówi do mnie: „ Bóg zapłać za wszystko”. Całuje ją w policzek i mam nadzieję, że zobaczymy się jutro.

Nie myślcie, że chcę jechać do pani Krysi, bo nie mam co robić w niedzielę. Nie. Tylko tak sobie myślę, że jak zespół, to zespół. Zawsze do czegoś się przydam Basi, naszej pielęgniarki, no i zobaczę całą rodzinę, którą zdążyłam polubić.

Niestety. Następnego dnia po południu dostaje wiadomość, że pani Krysia zmarła.

Jest to trudne. Tyle wysiłku i wszystko na marne! Zmęczenie, nie wyspanie, cały ten stres. Jednak nie prawda, bo kiedy później słyszę słowa osoby osierocoonej: „...Wielkie dzięki wszystkim wolontariuszom. To tacy dobrzy Aniołowie, którzy służą swoją pomocą. Dziękujemy za każdą pomoc z waszej strony, za wsparcie duchowe, rozmowę, uśmiech. Gdy patrzyłam na pracę dr Marii, na jej oddanie mimo zmęczenia, myślałam, skoro Ona tak może to ja też dam radę. Postanowiłam już wtedy, że zostanę jedną z nich. Na zawsze pozostaniecie w naszych sercach!...” (Anna Bińkowska)

To był naprawdę dobry dzień.
Chwała Panu.

Wasz czasem zasapany
korespondent hospicyjny

Monika Wężyk

Fantazja zimowa – czyli grudniowa, przedświąteczna radość

Pewnego dnia przyszedł grudzień na świat I stało się tak jasno świetliśchoć przecież – zimowo. Jakże uroczyście!

Smutny brą(chociaż w tym roku nad wyraz pogodny et słoneczny),

dwa dni temu zasnął, mówiąc przedtem te słowa do grudnia: - Ja nie jestem wieczny, - Tak braciszku, jesteś młodszy, więc tobie panowanie oddaje

Sprawuj się dobrze na Ziemi, ucieszyć wszystkich; Staraj się dobrze rządzić tym wspaniałym krajem...m zasnął listopad w pałacu z suchych liści.

Grudzień - to dziecko Zimy, zabrał się do dzieła;

Spiął srebrnym lodem rzeki, jeziora i stawy okrył

pożółkłe, łąkowe trawy, gałęzie drzew oczywiście i iglaste sosny, które z dumą wysoko gałęzie swe wzniosły i odsoniły Słońce, które – szczerozłote, rozbłysła nad polaną w uśmiechu prześlicznym wędrując po błękitcie Niebios I stało się tak miło i tak sympatycznie...

Nagle – ach, co to?

W słonecznym, choć mroźnym powietrzu zawirował majestatycznie milion baloników prześlicznych;

Głównie – żółciutkich jak słońce błękitnych niczym niebo i – podobnych do świeżego, grudniowego sniegu!

Tańczyły te kule w przestworzach, tworząc kształty przeróżne

Było to coś pięknego, a zarazem cośWszak tajemnicą było, skąd się tutaj wzięły.

czerwone gile, zgrabne jemioluski, granatowe sikorki o żółciutkich brzuszkaach brązowo - szare wróbelki, smoliste gawrony – Całe skrzydlate bractwo, co chwilowo przysnęło), otworzyły oczęta w niemiłym zachwyceniu!

I wzbily się w powietrze, jak mogły najwyżej I frunąc radośnie ku Słońcu, przemieszały się ptaszki

z tym mnóstwem balonów.

I tańczyły wraz z nimi jakiegos przepięA grała skądś, z daleka, tajemnicza, cudowna, niebiańska muzyka.

I wirowały na mrozie balony, śnieżynki i ptaki kolorowe

feerii barw, śpiewu i ruchu był taki...Nie da się wprost opisać,jak tam było pięknie...

Kto z ludzi zobaczyłby to, serce z radości i zachwytu

Z pewnością by pękło...

.....
działo się tak na chwałę Bogu Najwyższemu by podziękować za piękno tego naszego świata...

Katarzyna Wilczyńska

INFORMACJE **i**

1. Dziś, zgodnie z wcześniejszą zapowiedzią, przed kościołem zbiórka do puszek na pomoc Kościołowi Katolickiemu na Wschodzie.
2. Dziś Msza święta dla dzieci klas II-ich, przygotowujących się do przyjęcia I Komunii świętej i ich Rodziców, o godz. 16.00.
3. Dziś Nabożeństwo Adwentowe o godz. 17.00.
4. Wszystkich Pielgrzymów zapraszamy na Mszę świętą dziś o godz. 18.00.
5. Młodzież Oazowa od dzisiaj po każdej Mszy świętej, za symboliczną ofiarę, rozprowadza sianko na stół wigilijny. Zachęcamy do wspierania Ruchu Światło-Życie.
6. Roraty dla dorosłych i młodzieży w dni powszednie o godz. 6.00, dla dzieci od poniedziałku do piątku o godz. 16.30.
7. We środę, 13 grudnia, Nabożeństwo Fatimskie dla osób chorych, cierpiących i starszych. Msza święta o godz. 9.00, po niej błogosławieństwo chorych Najświętszym Sakramentem. Różaniec i okazja do spowiedzi od godz. 8.30.
8. W sobotę, 16 grudnia, podczas Mszy świętej Roratniej, rozpoczniemy Nowennę do Dzieciątka Jezus.
9. Można już zgłaszać dzieci do chrztu na Święta Bożego Narodzenia. Wymagane dokumenty: akt urodzenia dziecka i zaświadczenie rodziców chrzestnych, z parafii zamieszkania (jeśli nie są z naszej parafii), że mogą pełnić godność matki lub ojca chrzestnego. Msze święte z chrztaami w kaplicy Świętej Rodziny 25 grudnia o godz. 11.30 i o 13.00, natomiast 26 grudnia o godz. 13.00.
10. Składamy serdeczne podziękowania wszystkim, którzy w ubiegłą niedzielę złożyli indywidualne ofiary na budowę kościoła w Mazowszanach. Bóg zapłać!
11. W przyszłą niedzielę, 17 grudnia, Msza święta dla młodzieży klas III-ich Gimnazjum, przygotowującej się do przyjęcia Sakramentu Bierzmowania i Rodziców, o godz. 16.00.

Katolicka Hiszpania

O Hiszpanii mówi się często: „katolicka Hiszpania”, i nie bez powodów. To jest ziemia, która urodziła i wychowała wielu świętych, np. św. Dominika, św. Teresę z Ávila, św. Jana od Krzyża czy św. Ignacego z Loyoli i jego przyjaciela św. Franciszka Ksawerego. Z tego kraju wyszło wielu misjonarzy, którzy przez wieki zanosili Ewangelię o Jezusie Chrystusie na krańce ziemi. Jednakże w ostatnim stuleciu Hiszpania przeszła swoiste przeobrażenia, które zmieniły jej duchowe oblicze. Myślę, że po ostatnich liberalistycznych osiągnięciach parlamentu hiszpańskiego, o których sporo się słyszy, już nikt nie ma wątpliwości, że mamy nową, inną Hiszpanię. Spojrzenie na Hiszpanię pod dwoma kontami – w przeszłość i w teraźniejszość – jest niezbędne, żeby zrozumieć sytuację przeciętnej parafii w tym kraju.

Pierwsza rzecz, która rzuca się w oczy, gdy odwiedza się parafie w Hiszpanii, to fakt, że właściwie jedynymi wiernymi uczestniczącymi w Mszach świętych czy nabożeństwach, są ludzie w podeszłym wieku. Podobnie sprawa ma się z księżmi. Są już nieliczni, a apustoszałe seminaria zwiastują w najbliższych latach gwałtowny spadek liczby duszpasterzy. Nieczęsto spotyka się w kościele ludzi w średnim wieku, młodzież albo dzieci. To wielki problem Kościoła hiszpańskiego. Stąd właśnie Episkopat zorganizował w ramach pielgrzymki Jana Pawła II w 2003 roku spotkanie z młodzieżą na lotnisku „Cuatro Vientos” („Cztery wiatry”) pod Madrytem. To spotkanie z Papieżem, jak potwierdzali sami Hiszpanie, odnowiło zażyłość młodzieży z Jezusem i z Kościołem. Wielu zostało zadziwionych tym, że jest aż tyle „jovenes españoles” (młodzieży hiszpańskiej) związanej z Kościołem.

W ciągu czterech lat, jakie spędziłem w Hiszpanii, tylko dwa razy udało mi się spotkać ministrantów. Przy ołtarzu ksiądz musi radzić sobie sam. Brak chłopców zaangażowanych w ministranturę zmobilizowało starszych uczestników liturgii do aktywnego w niej uczestnictwa, które polega najczęściej na odczytaniu czytań mszalnych, psalmu i modlitwy wiernych. Tu trzeba przyznać, że zadziwia otwartość i spontaniczność dorosłych, jakiej brakuje Polakom. Mało kiedy słyszy się w kościołach śpiew, najczęściej liturgia jest recytowana.

Ludzie zaangażowani w życie parafii, mimo swojego często podeszłego wieku, mają niemal inicjatywę i siłę do realizacji pomysłów. Mocną stroną usługi Kościoła w Hiszpanii jest jego działalność charytatywna. Troska o ubogich, zwłaszcza emigrantów z Afryki i Ameryki Południowej, jest w wielu wspólnotach parafialnych codziennym zajęciem. Inny, specyficzny dla tego kraju, wymiar życia Kościoła, to zabieganie o pokój. Znany jest nam wspaniały dramat terroryzmu obecnego w Hiszpanii. Kościół jak i cały naród jest wobec tego faktu bezradny. Pozostaje zatem wsparcie dla dotkniętych zbrodnictwami zamachami i żarliwa modlitwa, która jest – zwłaszcza w momentach najbardziej bolesnych – wspólnym wołaniem do Boga.

W parafiach wciąż jest żywa tradycja ludowej pobożności wypracowana przez wieki. Znajduje ona wyraz w tzw. „cofradías” czyli bractwach, związanych najczęściej z miejscowym kultem. Troszczą się one o miejsca kultu, jak i o propagowanie nabożeństw związanych z nimi. Działalność bractw to przede wszystkim przygotowanie obchodów święta patronalnego, które celebrowane są w sposób nadzwyczaj uroczysty, łącznie z ich słynnymi procesjami. Żeby sobie wyobrazić skalę przygotowań do takiej „fiesty”, pomyślny o bractwie liczącym kilkadziesiąt, kilkaset, a nawet kilka tysięcy wiernych, którzy czynnie się w nią angażują. Zdarza się, że bractwa proponują również formację duchową dla swoich członków, stają się wtedy mocnym filarem życia parafii. W miejscowościach mających wielowiekową tradycję do dzisiaj istnieją i prężnie działają przy wspólnotach parafialnych cechy rzemieślników. Ich obecność znajduje najczęściej swój wyraz w bogatym i pięknym wystroju wewnątrz kościołów.

Hiszpańskie parafie nie mają wielu małych wspólnot, w których dokonuje się formacja duchowa. Brakuje też takiej różnorodności, jaką znamy z naszych polskich warunków. Właściwie jedyną małą wspólnotą, żyjącą i rozwijającą się w obrębie parafii, jest neokatechumenat. Neokatechumenat odgrywa znaczącą rolę w parafii hiszpańskiej. Wiele wspólnot parafialnych jest ożywionych obecnością najczęściej kilku, a czasami nawet kilkunastu grup neokatechumenalnych. Wiele z tych wspólnot dojrzało już do czynnego zaangażowania w życie i misję Kościoła. Często widzi się wiernych świeckich oddanych bez reszty posłudze ewangelizacji i katechizacji, gotowych iść dosłownie na krańce ziemi, aby głosić Chrystusa. Kiedy się ich słucha, ma się wrażenie, jakby odrodził się w nich duch apostołski dawnej Hiszpanii. W obecnej sytuacji Kościoła hiszpańskiego, który przeżywa kryzys, rzeczywistość małych wspólnot posoborowej odnowy jawi się jako nadzieja i „nowa wiosna Kościoła”.

Doświadczenie parafii hiszpańskich uczy tego, że jeśli w naszych polskich warunkach nie zaangażujemy się całym sercem w duszpasterstwo młodych, to i my – mimo naszych katolickich korzeni – możemy ich kiedyś zgubić. A przecież to do nich należy przyszłość Kościoła, jak uczył nas papież Jan Paweł II. Inny wniosek dotyczy zaakcentowania charytatywnego wymiaru duszpasterstwa na niekorzyść formacji duchowej. Niestety nie da się pielęgnować postawy diakonii wiernych, bez ewangelizacji i formacji idącej w głąb ich życia. Posługa Kościoła na zewnątrz, także wobec ubogich i potrzebujących, nie może się ograniczyć do działalności czysto instytucjonalnej, ale domaga się wewnętrznego impulsu płynącego z osobistej i głębokiej więzi z Jezusem.

ks. Piotr Galas

W MINIONYM TYGODNIU

Odeszli do Pana:

06. 12. 2006 r. – Janina Dujka (l. 76)

06. 12. 2006 r. – Irena Pyzara (l. 83)

Wieczny odpoczynek racz im dać Panie...

Ochrzczona została:

Aleksandra Skrzypek

Dzieckiem Bożym jestem ja...

Związek małżeński zawarli:

Agnieszka Kielbasa i Marcin Czajkowski

Co Bóg złączył człowiek niech nie rozdziela.

ŻYCZENIA

W 75. rocznicę urodzin Janiny
w 70. rocznicę urodzin Ks. Mieczysława
w 65. rocznicę urodzin Łucji
w 61. rocznicę urodzin Bożeny
w 40. rocznicę urodzin Beaty
w 20. rocznicę urodzin Marty
w 18. rocznicę urodzin Barbary
w 18. rocznicę urodzin Grzegorza
w 1. rocznicę urodzin Maksymiliana

wszelkich potrzebnych łask, obfitego Bożego błogosławieństwa, zdrowia, radości, szczęścia, spełnienia marzeń, ludzkiej życzliwości, darów Ducha Świętego i opieki Maryi życzy Redakcja



Jan Paweł II słowa do Polaków

Świadomość, że Bóg nas miłuje, winna przynaglać do miłości ludzi, wszystkich ludzi bez wyjątków i bez żadnego podziału na przyjaciół czy wrogów. Miłość do człowieka to pragnienie prawdziwego dobra dla każdego. To troska także o to, by zabezpieczyć to dobro i odsunąć wszelkie formy zła i niesprawiedliwości. Trzeba ciągle i wytrwale szukać dróg sprawiedliwego rozwoju dla wszystkich, ażeby „życie ludzkie uczynić bardziej ludzkim: (por. Kaudium et spes., 38)

Homilia podczas nieszpórów,
Gliwice, 15 czerwca 1999r.

Adres Redakcji: Radom, ul. Młodzianowska 124, tel.: (0-48) 366-81-03; e – mail: mojaparafia@o2.pl; www.jozef.radom.opoka.org.pl

Redaktor Naczelny: Małgorzata Zawisza, Opiekun duchowy: Ks. Sylwester Fiećko SAC. Odpowiedzialni: Katarzyna Wilczyńska, Marek Gos, Piotr Dyjo, Daria Płokita, Agnieszka Kołodziejska, Katarzyna Langowska, Wioleta Stańczak, ks. Grzegorz Zieliński, Monika Grzesiak, Paweł Grzesiak, Szczepan Zięba.

